

Krew na piórach, czyli II edycja Konkursu dla Mediów „Zgniłe Pióro im. Staruchy Szapoklak”

3 grudnia 2013 r. w kijowskim Domu Przyrody odbyła się konferencja prasowa, na której zaprezentowano laureatów drugiej edycji antynagrody dla mediów „Zgniłe Pióro im. Staruchy Szapoklak”.

Ideą konkursu jest piętnowanie tych mediów lub dziennikarzy, którzy rozpowszechniają sensacyjne, kłamliwe plotki o zwierzętach i rozpalają przez to terror gatunkowy oraz szerszą bioksenofobię. Do konkursu zgłaszane są materiały opublikowane w gazetach, czasopismach, Internecie, programach telewizyjnych itp. „Nagrodzeni” otrzymują specjalne dyplomy, na których widnieje podobizna Staruchy Szapoklak oraz informacja o miejscu, które zajął konkretny materiał czy dziennikarz w poszczególnych kategoriach, a także przyczyny przyznania „nagrody”. Konkurs ma charakter międzynarodowy. Znaczący to, że w jury konkursu zasiadają przedstawiciele organizacji z Polski (Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot) oraz z Ukrainy (Kijowskie Centrum Ekologiczno-Kulturalne, Związek Ukraińskich Organizacji Ochrony Zwierząt, Ukraińskie Centrum Ochrony Nietoperzy i Drużyna Ochrony Przyrody „Zielona Przyszłość”). Międzynarodowy charakter konkursu wyraża się także w tym, że można do niego zgłaszać kandydatów z Polski, Ukrainy, Rosji i Białorusi.



Dyplom Zgniłe Pióro

Przed rokiem prezentowałem wyniki pierwszej edycji konkursu. Okazuje się, że fala antyzwierzęcych publikacji nie słabnie i podobnie jak poprzednio jury konkursu wybierało najbardziej zakłamanie i bioksenofobiczne materiały z puli liczącej ponad setkę prac. W drugiej edycji „nagrodzono” w sumie dziewięć osób i mediów ukraińskich, rosyjskich i polskich. Dominowała tematyka antynietoperzowa i antywilcza, przy czym niekiedy zaprezentowana w tonacji straszno-śmiesznej. Warto przedstawić choć kilku laureatów.

W kategorii „**Autor materiału**” bezkonkurencyjna okazała się Wiktoria Jakowlewa, dziennikarka kijowskiego czasopisma „Siehodnia”, autorka artykułu o wszystko mówiącym tytule „W Dniepropietrowsku wściekle nietoperze atakują blondynki”. Artykuł podawał niepotwierdzone informacje o tym, że nietoperze były wściekle – nikt nie zbadał zwierząt. Autorka opierała się najprawdopodobniej na ogólnych informacjach o tym, że nietoperze mogą przenosić wściekliznę. Dla potwierdzenia swoich tez znalazła również miejscowego zoologa, który w obrazowy sposób wyjaśniał, dlaczego to właśnie blondynki powinny czuć się zagrożone. Otóż nietoperze, twierdzi Siergiej Charkowoj, „jako gentelmani, wołają blondynki”. Proste i zrozumiałe, nie dla tych jednak, którzy wołają brunetki. W związku z tym p. Charkowoj zaleca blondynkom, dla własnego bezpieczeństwa, noszenie ciemnych nakryć głowy. Niech mnie poprawią chiropterolodzy, ale nie słyszałem, by istniały jakieś badania dowodzące tego, że „nietoperze wołają blondynki”. Nie wiadomo też, czy po opublikowaniu tego artykułu wzrosła w Dniepropietrowsku sprzedaż ciemnych farb do włosów. Treści artykułu mogłyby się nam wydać nawet śmieszne, gdyby nie fakt, że szerzy on negatywne nastawienie do gatunków, które w Ukrainie znajdują się w Czerwonej Księdze. Wystarczy, że wysportowany, dobrze umięśniony i umiejący czytać partner owej blondynki przeczyta tekst p. Jakowlewej. Biada wtedy wszystkiemu, co lata.



Dyplomy dla "zwycięzców" konkursu prezentują m.in. Władimir Borejko (z prawej) i Krzysztof Wojciechowski (drugi z prawej). Fot. Anna Ślęzak

W kategorii „**Redakcja mediów**” również zwyciężyła nietoperzofobia. Pierwszą nagrodę zdobył rosyjski kanał telewizyjny TV3 za materiał „Powstanie wilkołaków”, utrzymany w tonacji horroru. Dla zwiększenia dramatyzmu okraszony został kadrami pikujących nietoperzy z wyszczerzonymi zębami. W tej kategorii znalazło się także jedyne polskie medium. Portal „Dziennika Polskiego” opublikował we wrześniu 2013 r. artykuł „Wilki są agresywne i coraz bardziej cwane”, w którym (jak za „starych dobrych” antywilczych czasów) alarmuje o napadach wilków na Podhalu, które to wilki potrafią uprowadzić nawet byka i oszukać pasterskie psy. Mieszkańcy są w panice, bo wilki – ich zdaniem – na pewno z czasem zaczną polować na ludzi. Dopełnieniem artykułu jest niesprawdzona i w gruncie rzeczy nieprawdziwa informacja o liczebności wilków w Polsce, pochodząca od... leśników. Wilków ma być w naszym kraju ok. 1000. Podczas gdy zdaniem specjalistów jest ich nie więcej niż 750. Tych jednak żaden z dziennikarzy „Dziennika Polskiego” nie zapytał.

I na koniec **Grand Prix**. Otrzymał je rosyjski Pierwszy Kanał TV za prowokacyjny materiał o wilkach na Mierzei Kinburskiej. Materiał ten to przykład „interwencjonizmu” i klasyczna tzw. zakazucha. Interwencjonizm polega na tym, że rosyjski kanał telewizyjny zamieszcza materiał (w dodatku kłamliwy) o wilkach na ukraińskim brzegu Morza Czarnego. A kłamliwy choćby dlatego, ponieważ podano w nim, że wilki rozmnożyły się na Mierzei do tego stopnia, że jest ich tam więcej niż... w obwodzie irkuckim na Syberii. Tymczasem we wspomnianym obwodzie jest ich ok. 20 tys. a na Mierzei Kinburskiej 8 (słownie: osiem, sztuk, nie tysięcy!). „Zakazuchą” (rosyjskie określenie materiału na zamówienie) jest ów materiał dlatego, że powieli kłamstwa, które już przed rokiem powtarzali ci, którzy koniecznie chcieli owe wilki wybić. Wataha ta bowiem wyjątkowo nie ma szczęścia. Już w poprzedniej edycji „nagrodzone” zostało medium, które rozpętało kampanię przeciw kinburskim wilkom. Udało się je uratować głównie dzięki zaangażowaniu obrońców zwierząt z Odessy. Obecnie „nagrodzony” materiał jest kolejną próbą, tym razem z zewnątrz, przygotowania gruntu do odstrzału. A warto jeszcze zaznaczyć, że na Mierzei Kinburskiej ledwie przed czterema laty utworzono nowy Park Narodowy „Białobrzeże Światosława”. Władimir Borejko analizując tę „zakazuchę” wytknął w niej ponad 20 błędów i przekłamań.

Pora na kilka słów refleksji. Wydaje się też, że tematyka przyrodnicza nie znajduje się w pierwszej dziesiątce jeśli idzie o zainteresowania dziennikarskie. Nawet w materiałach czysto informacyjnych zdarzają się rażące błędy, chcemy wierzyć, że nie celowe. Przykład mamy tuż pod nosem. Jeden z ukraińskich portali internetowych, którego przedstawiciele byli obecni w Domu Przyrody podczas grudniowej konferencji prasowej, referując „nagrodzone” materiały napisał, że zdobywca Grand Prix (rosyjski Pierwszy Kanał TV) podał nieprawdziwą informację, iż na Kinburskiej Mierzei jest tyle wilków, co w obwodzie irkuckim. Tymczasem jest ich tam nie 20 tys., jak w obwodzie irkuckim, lecz 8 tysięcy. Obserwujemy tu przykład dziennikarskiego pośpiechu lub zupełnej bezmyślności. Jak na jednej mierzei może przeżyć 8 tys. zwierząt wielkości wilka?! Chyba tylko w wolierach i to piętrowych. Tego rodzaju pomyłki zdarzają się nierzadko. Zresztą i u nas można jeszcze spotkać, nawet w tekstach dziennikarzy piszących o przyrodzie, określenia „orzeł bielik” itp. To wszystko jednak możemy traktować z pobłażliwością, jako drobne potknięcia, które nie zdarzają się tylko tym, którzy nic nie piszą. W przypadku naszych „nagrodzonych” jest o wiele gorzej. Ich twórczość jest, mówiąc trochę metaforycznie, ale koniec końców może być bardzo realnie, zbroczona krwią. Bo obojętnie, czy zdają sobie z tego sprawę, czy nie, to, co piszą, buduje nastrój strachu, obawy, lęku, a wiadomo, że człowiek od tego, czego się boi, albo ucieka, albo to unicestwia. W przypadku zwierząt ta druga ewentualność nie jest trudna do realizacji. Byłoby najlepiej, gdyby dziennikarze posiadali świadomość tego zanim przystąpią do napisania czegokolwiek, nie mówiąc już o takiej „błahostce”,

Krew na piórach, czyli II edycja Konkursu dla Mediów „Zgniłe Pióro im. Staruchy Szapoklak”

że pisząc to, co piszą, łamią Kodeks Etyki Dziennikarskiej.

Krzysztof Wojciechowski